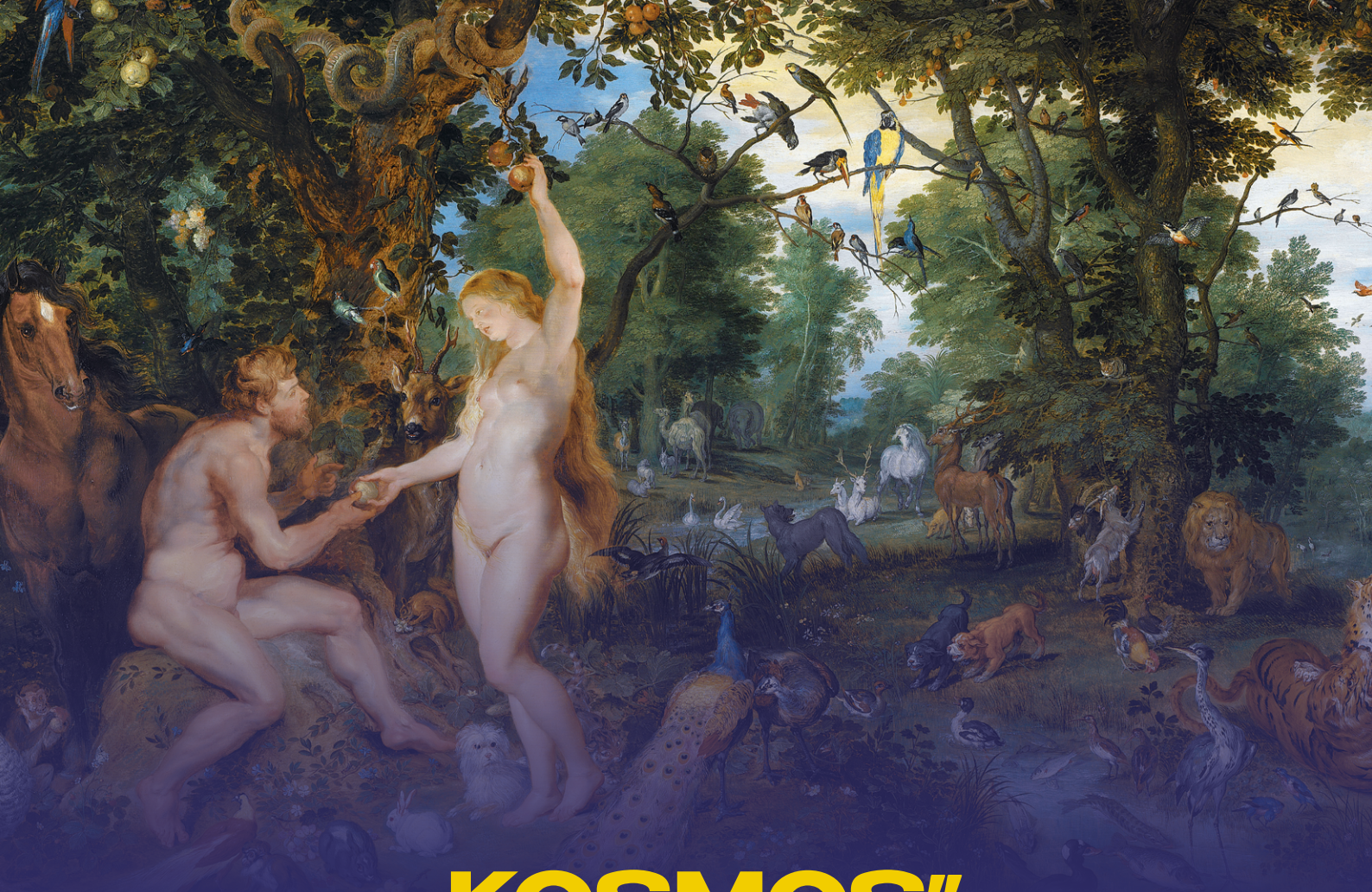




„KOSMOS”

FRAGMENT DRUGIEGO ROZDZIAŁU

KSIAŻKI

„THE GENESIS OF GENDER.

A CHRISTIAN THEORY”

ABIGAIL FAVALE



ORDO IURIS
Cywilizacja



WWW.ORDOIURIS.PL

„KOSMOS”
FRAGMENT DRUGIEGO ROZDZIAŁU
KSIĄŻKI
„THE GENESIS OF GENDER.
A CHRISTIAN THEORY”

ABIGAIL FAVALE

INSTYTUT NA RZECZ KULTURY PRAWNEJ ORDO IURIS
WARSZAWA 2024

„KOSMOS”

Pozwólcie, że opowiem wam pewną historię.

Na początku była woda, dwa rodzaje wód: słone, burzliwe, kobiece morze i słodka, spokojna, męska rzeka. Z ich połączenia wyłonili się prze-różni bogowie – bogowie głośni i hałaśliwi, bogowie, którzy płodzili innych bogów. Jeden z tych bogów okazał się potężniejszy niż pozostali, był niespokojny i pragnący zwycięstw. Jego wodne środowisko ograniczało go, więc się zbuntował. Zebrał armię potworów do walki z morzem, swoją pramatką, a ona odpowiedziała mu ogromnym huraganem. Ale zwyciężył. Zabił pramatkę. Po namyśle postanowił zrobić użytek z jej ciała. Roz-tupał ją, patrosząc jak rybę, a z jej martwego ciała stworzył sklepienie nieba i poacie ziemi. Wojujący bóg zabił także jej małżonka i z jego krwi utworzył wielką liczbę malutkich niewolników, których wyłącznym celem było służyć bogom tak, by byli zadowoleni i syci.

Tak mówi opowieść „Enūma elisz”, babilońskiego poematu o stworzeniu świata. Rasa niewolników to ludzie, okrutny bóg-stwórca to Marduk, a żeński element boski, który rodzi panteon bogów to Tiamat. Nie można jej zaliczyć do bogów, ponieważ nie była nigdy przedmiotem czci. Nie istnieje żadna poświęcona jej świątynia ani kult, ponieważ ludzkie istnienie jest skutkiem tego, że została podbita. Zgaśła przed początkiem świata.

PIERWOTNA HARMONIA

Pierwszy rozdział Księgi Rodzaju, która opowiada biblijną historię stworzenia, datuje się na erę babilońskiego wygnania, gdy Żydzi byli rozproszeni, pozbawieni świątyni i żyli jako wygnańcy wśród swoich najeźdźców. W tamtym czasie poemat „Enūma elisz” był dominującą narracją dotyczącą stworzenia świata i kontekstem dla twórców pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju. Hebrajskie słowo *tehom*, zwyczajowo tłumaczone jako „głębia”, nad którą unosi się Duch Boga, jest pochodną akadyjskiego słowa *tiamat*. Jednakże lektura

Księgi Rodzaju pokazuje, że te dwie kosmologie nie mogłyby się bardziej od siebie różnić.

Dla starożytnych historie o stworzeniu były opowieściami o tożsamości i przeznaczeniu. Nie możemy zrozumieć kim jesteśmy i do czego zostaliśmy stworzeni bez zrozumienia skąd pochodzimy. To wciąż prawda. Mamy jako ludzie pragnienie odnalezienia naszego pochodzenia, żeby lepiej siebie zrozumieć. Dlatego właśnie, aby w pełni pojąć chrześcijańską rzeczywistość, powinniśmy zacząć od początku, od uważnego spojrzenia na Księgę Rodzaju. Żeby lepiej zrozumieć nasze korzenie, powinniśmy czytać Księgę Rodzaju w kontekście jej babilońskiej wizji, księgi „Enūma elisz”.

Obie historie zaczynają się od chaosu, ale jest to chaos innego rodzaju. Chaos w „Enūma elisz” jest pełen zgiełku i przemocy, napędzany konfliktami między różnymi bogami. Chaos w Księdze Rodzaju to spokojna pustka, nie ma innych bóstw, nie ma poczucia konfliktu ani przemocy. Jest po prostu pustka, do której przybył Bóg, aby ją wypełnić, *nicość*, którą Bóg zastąpi czymś.

Marduk, babiloński bóg-stwórca, ma swoją własną historię pochodzenia. Jest wytworem dwóch boskich istot, protoplastów bogów, zabitych zanim Marduk stworzył kosmos. Bóg Księgi Rodzaju nie ma rodziców, nie zostaje powołany do życia. Brak pochodzenia świadczy o jego odwiecznej obecności. Nie jest stworzeniem, jak Marduk, ale sam w sobie jest Istnieniem, nieskończonym gruntem całej skończonej egzystencji. Nie ma nic do udowodnienia, nic do podbicia, nie ma potrzeby ustanawiać swojej dominacji. Jedność i suwerenność Boga jest porażająco przeciwstawna tłumom wojujących bogów w „Enūma elisz”.

Jako że nie ma potrzeby wyjaśniać istnienia Boga ani jego dojścia do władzy, pierwszy rozdział Księgi Rodzaju przechodzi bezpośrednio do głównego wydarzenia: stworzenia. W „Enūma elisz” czynność stwarzania jest drugorzędna w stosunku do czynności niszczenia. Stworzenie świata czyta się prawie jak epilog, ukryty w akcie końcowym tekstu. W Księdze Rodzaju stwarzanie jest punktem kluczowym. Stwarzanie nie jest tylko dodatkiem,

nagłym impulsem jakiegoś boga, który zaspokoił swoje żądze krwi. Stwarzanie w Księdze Rodzaju jest celowe i uporządkowane – to włączenie światła w ciemności. Bóg nie stwarza przez przemoc i śmierć, ale przez język, powołuje świat do istnienia słowami. To boskie Słowo jest motorem stwarzania, i to właśnie to Słowo stanie się wcielone w Chrystusie.

W pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju nie ma wojny, jest za to owocne napięcie między nieobecnością a obecnością, między czymś a niczym. Konflikt i przemoc nie są naturalne dla tej rzeczywistości, wkraczają na scenę dopiero później. Stwarzanie objawia się jako integralna, połączona całość: kosmos. Każdy etap tego rozwoju, każda położona warstwa jest przez Boga ogłaszana jako *dobra*. W miarę budowania narracji pojawia się subtelne poczucie rozmachu, każdy twórczy etap jest coraz piękniejszy i bardziej złożony, a szczytem jest stworzenie istot ludzkich. Te istoty nie są obciążone krwawą winą upadłego boga, one noszą obraz swojego Stwórcy. Nie są stworzone do bycia niewolnikami, otrzymują zadanie sprawowania opieki nad ziemią i napełniania jej życiem. Kosmologia Księgi Rodzaju obdarza istoty ludzkie wyjątkowym rodzajem godności, godnością zakorzenioną w tym, że są obrazem Boga. Co więcej, Księga Rodzaju uznaje dualizm rodzaju ludzkiego, męskość i kobiecość, ta różnica jest częścią dobra stworzenia i obie płcie mają pełen udział w boskim obrazie i zadaniu opiekowania się ziemią. Nie ma tu poczucia hierarchii *między* mężczyzną a kobietą, jest za to wspólne i życzliwe panowanie nad resztą stworzenia.

„Enūma elisz” nie ma do powiedzenia nic konkretnego na temat kobiet. Księga uznaje dualizm płci istot ludzkich za nieistotny. Warto też zauważyć, że centralny konflikt w narracji „Enūma elisz” to wojna między Mardukiem a Tiamat: męskim bogiem a jego pramatką, żeńską siłą, która musi zostać brutalnie podporządkowana, aby mogło dojść do stworzenia. Ta wojna płci jest całkowicie nieobecna w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju. Nie ma starcia między mężczyzną a kobietą, jest za to wspólna godność i wspólne zarządzanie.

Gdy przyglądamy się pierwszemu rozdziałowi Księgi Rodzaju w kontekście poematu „Enūma elisz”, charakterystyczne akcenty biblijne Księgi ujawniają się niezwykle wyraźnie: świat, który zamieszkujemy to porządek stworzony boską ręką, harmonijny kosmos. Ten porządek jest *dobry*, celowo i cierpliwie powołany do istnienia przez niestworzonego Stwórcę. Ludzkie istoty, męska i żeńska, są obdarzone wyjątkową godnością, naznaczone obrazem swojego Stwórcy, powierzono im święte zadanie pielęgnowania życia. Różnica płci nie jest poboczną czy wadliwą cechą kosmosu, ale zasadniczą częścią jego dobra.

Kolejne rozdziały Księgi Rodzaju wzmacniają to wyniesienie różnicy płci. W Księdze są w zasadzie dwie kosmologie. Pierwszy rozdział opisuje stworzenie z transcendentnego punktu widzenia, z perspektywy Boga, tak jakby narrator był zawieszony ponad wszechświatem i oglądał z daleka, jak rzeczy są powoływane do istnienia. Drugi rozdział Księgi Rodzaju daje zbliżenie, duże zbliżenie. Narrator sprowadza nas na grunt Edenu, do rajumieszczonego u źródeł czterech rzek. Bóg jest przedstawiony w kategoriach cielesnych, przechadza się i rozmawia z pierwszymi ludźmi w bujnym ogrodzie. Podczas gdy pierwsza kosmologia podkreśla transcendencję Boga, druga pokazuje nam jego intymność. Te dwa opisy razem wzięte objawiają, że transcendentny Bóg z pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju jest także głęboko osobowym Bogiem, który pragnie komunii ze swoim stworzeniem. Dwie kosmologie z Księgi Rodzaju są wyraźnie odrębne, ale są też bardziej dopełniające się niż przeciwstawne, opisują to samo wydarzenie z dwóch perspektyw, ujawniając w ten sposób nieco więcej z ostatecznej tajemnicy Boga i z pierwotnych śladów naszej genezy.

Pamiętajmy, że starożytnych kosmologii nie należy odczytywać jako historii dosłownych ani naukowych. Taka interpretacja nakłada współczesny sposób myślenia na teksty przednowoczesne i przestania prawdy, które te historie starają się ukazać. Opisy stworzenia nie przedstawiają naukowych prawd dotyczących materialnego pochodzenia, objawiają głębsze prawdy: prawdy dotyczące *tożsamości* – kim jest Bóg i kim jesteśmy my

– oraz *przeznaczenia*, celów, do których zostaliśmy stworzeni. Jeśli będziemy czytać narracje dotyczące stworzenia w Księdze Rodzaju spodziewając się znaleźć naukowe konkrety – a w przekonaniu o tym zostałam wychowana – oba opisy wydadzą nam się sprzeczne, a co za tym idzie, czytelnik będzie musiał nagimnastykować się mentalnie, żeby jakoś je pogodzić lub odrzucić je jako fałszywe. Jeśli natomiast będziemy czytać te teksty jako objawioną przez Boga poezję i alegorię – jako *prawdziwy mit* – wyłoni się pełniejszy obraz Boga, świata i człowieka.

Drugi opis kreacji świata przechodzi niemal natychmiast do stworzenia pierwszego człowieka. Bóg uformował człowieka (*ādām*) z prochu ziemi i ożywił jego ciało boskim tchnieniem życia. Ten obraz objawia istotną prawdę na temat naszej natury: jesteśmy zarówno ziemią jak i oddechem, materią i duchem. Jesteśmy stworzeniami fizycznymi, nasze ciała są integralną częścią tego, kim jesteśmy. Jednakże nie jesteśmy *jedynie* materią, ponieważ tchnienie Boga ożywia każdego z nas dzięki naszej niematerialnej duszy. Jest to jedna z fundamentalnych zasad antropologii chrześcijańskiej: każda istota ludzka jest jednością ciała i duszy¹.

I wtedy staje się coś niespodziewanego. Bóg patrzy na swoje stworzenie i zamiast powtórzyć refren z Księgi Rodzaju (Rdz. 1), po raz pierwszy wymawia słowa przeciwne: *nie jest dobrze*, żeby istota ludzka była sama, jedna w rodzaju. Człowiek potrzebuje partnera, towarzysza. I tak zaczyna się jeden z moich ulubionych fragmentów: parada zwierząt. Bóg bierze się do pracy formując i kształtując różne rodzaje stworzeń i przedstawiając je człowiekowi, „aby dowiedzieć się, jak on je nazwie”². Jest coś komicznego w tym przedstawieniu: oto wkracza Bóg z małą owcą, susłem, papugą, *ādām* przygląda się, kręci głową, a potem nadaje imię i wybory miss odmienców trwają, tak jakby Bóg i *ādām* grali w przedłużającą się grę memory, ale karty nigdy do siebie nie pasowały.

Ostatecznie Bóg wraca do deski kreślarskiej. Trzeba zastosować nowe podejście. Bóg pogrąża człowieka w głębokim śnie i z jego żebra formuje pierwszą kobietę i przedstawia ją *ādāmowi*. Jan Paweł II interpretuje ten sen jako niebyt – Bóg zabiera pierwszego człowieka z istnienia całkowicie i wprowadza do istnienia dwie nowe istoty: mężczyznę i niewiastę³. Zastępuje pozbawionego płci pojedynczego człowieka ludzkością zróżnicowaną na dwa sposoby przeżywania człowieczeństwa.

Wówczas *ādām*, którego można odtąd prawidłowo nazywać mężczyzną, wydaje z siebie okrzyk zachwytu, widząc kobietę po raz pierwszy: „Wreszcie!”⁴ Usłyszymy zachwyt i ulgę w tym słowie: „Wreszcie!” Natychmiast rozpoznaje w milczącej deklaracji jej ciała, że jest ona zarówno do niego podobna – bardziej niż jakiegokolwiek inne ziemskie stworzenie – jak i niepodobna. Różnica między nimi jest komplementarna, ale asymetryczna, nie jest to ani odbicie lustrzane, ani zupełne przeciwieństwo. Przypomina mu jego samego we współdzielonym człowieczeństwie: „kość z mojej kości i ciało z mojego ciała” – ale różni się od niego żeńską formą swojego człowieczeństwa. Księga Rodzaju potwierdza równowagę jednakowości i różnicy między płciami. Jest to delikatna równowaga, której utrzymanie jest trudne, ale konieczne.

Większość teorii genderowych gubi tę równowagę, skracając w skrajności – w stronę jednorodności (mężczyźni i kobiety są zamienni) lub polaryzacji (mężczyźni są z Marsa, kobiety są z Wenus). Ale obie skrajności gubią owocne napięcie wyrażone w Księdze Rodzaju.

Pierwszy akt tej drugiej kosmologii można by odczytać jako historię biologicznej różnicy między płciami, deklarację tego, że nasze tożsamości jako mężczyzn i kobiet *liczą się*, mają uświęcone znaczenie i zajmują ważne miejsce w tym światopoglądzie. Przytoczę inny kontrastujący przykład ze świata antycznego: *Timajos* Platona, filozoficzna

1 Zob. skrócony opis antropologii chrześcijańskiej, w: Katechizm Kościoła Katolickiego 362-68 (dalej jako KKK).

2 Rdz 2, 19 (BP)

3 Jan Paweł II, „Pierwotna jedność mężczyzny i kobiety”, audycja generalna (7.11.1979).

4 Rdz 2, 23 (BP).

kosmologia, zaledwie wzmiankuje kobiety na szarym końcu rozległej trasy po kosmosie. Kiedy *Timajos* wspomina o nich, staje się jasne, że wszystko co zostało w tekście powiedziane wcześniej na temat istot ludzkich dotyczyło wyłącznie mężczyzn, ponieważ w pierwszym pokoleniu ludzkości nie ma kobiet. Według *Timajosa* mężczyźni, którzy żyją tchórzliwie i nieuczciwie rodzą się ponownie jako kobiety albo zwierzęta. Zatem różnica płci nie jest celowym elementem kosmosu Platona, ale defektem, błędem. Według Platona wszelkie różnice należy uporządkować według hierarchii, jeśli mężczyźni i kobiety są różne, jedna płeć musi być bliżej tego co boskie niż druga. Wszystkie dialogi platońskie preferują więzi między mężczyznami, co jest typową cechą wielu tekstów antycznych: weźmy *Gilgamesza* i *Enkidu*, *Achilleśa* i *Patroklosa*, czy arystotelejski opis męskiej przyjaźni.

Natomiast *Księga Rodzaju* w unikalny sposób wysuwa na pierwszy plan wagę relacji damsko-męskiej i nie jest to relacja dominacji, a wzajemności. Nie ma hierarchii wartości, wyższości i niższości. Rozróżnienie płci nie jest pomyłką, ale powodem do świętowania i podziwu. Różnica jest *dobra*, nasze ciała są *dobre* i oba są integralną częścią stworzonego porządku, który jest *dobry*. Wyłonienie mężczyzny i kobiety ze snu niebytu nie jest przypisem w naszej historii pochodzenia: to ekstatyczna kulminacja.

Jest jeszcze więcej, jeśli będziemy drążyć głębiej. *Księga Rodzaju* w drugim rozdziale podkreśla kolejną kluczową zasadę: *ciało objawia osobę*. Nasze ciała są widoczną rzeczywistością, przez którą manifestujemy nasze ukryte wewnętrzne życie. Egzystencja każdej osoby jest całkowicie niepowtarzalna i nasze unikalne człowieczeństwo może być poznane przez innych tylko przez pryzmat naszego ucieleśnienia. Ta sakramentalność wyraża się w natychmiastowym rozpoznaniu kobiety przez mężczyznę. Jeszcze ze sobą nie rozmawiali, nie przedstawiła mu się słowami. Ale jej ciało mówi prawdę o jej tożsamości i ta prawda jest natychmiast rozpoznana przez mężczyznę, który doświadczył radości i zachwyty podczas ujawnienia osoby, z którą może – wreszcie! – być

w prawdziwej komunii. Nasze ciało zatem pełni funkcję sakramentalną, odśłaniając i komunikując rzeczywistość duchową. Cytując Jana Pawła II: „ono bowiem, i tylko ono, zdolne jest uczynić widzialnym to, co niewidzialne: duchowe i Boże. Ono zostało stworzone po to, aby przenosić w widzialną rzeczywistość świata ukrytą w Bogu odwiecznie tajemnicę, aby być jej znakiem”⁵.

Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam. Ta luka w stworzonym porządku nie zostaje uzupełniona ani poprzez stworzenie kolejnych ogólnych istot ludzkich ani poprzez męskie więzi, ale poprzez rozróżnienie płci. Różnica płciowa, to szczególny rodzaj różnicy zaaranżowanej celowo w taki sposób, aby stanowiła odpowiedź na różnicę drugiego. Nie mówimy tutaj o powierzchownych różnicach, takich jak kolor włosów czy oczu. Mówimy o ciele, które jest tak zaprojektowane, żeby pasowało do innego rodzaju ciała w całkowicie wyjątkowy sposób. Męskość kieruje się ku kobiecości, i na odwrót. Nasze ciało, męskie lub kobiece, sygnalizuje naszą nieodpartą zdolność i potrzebę międzyludzkiej komunii.

Między istotami ludzkimi istnieje cały szereg kontrastów: różnimy się wzrostem, charakterem, talentami, kolorem skóry. Te różnice mogą pomóc w stworzeniu owocnych i pełnych życia relacji i wspólnot. Jednakże tylko różnica płciowa jest w stanie powołać do istnienia inną istotę ludzką. Związek ciał między mężczyzną i kobietą nie jest wyłączny, zapatrzony w siebie i zamknięty na innych. Przeciwnie, wychodzi poza siebie, jest otwarty, ponieważ tylko ten związek ma potencjał tworzenia nowego życia. Wspólnota i prokreacja: to jest podwójny potencjał, który został poznany i jest celebrowany w *Księdze Rodzaju* poprzez okrzyk zachwyty wydany przez mężczyznę.

Jednocześnie nasze ciała wskazują na nasze indywidualne człowieczeństwo i naszą zdolność do stosunków z innymi ludźmi. Jan Paweł II w swojej interpretacji *Księgi Rodzaju* określa to jako

5 Jan Paweł II: *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2011, s. 62.

„oblubieńczy sens ciała”⁶. Nie oznacza to jedynie rzeczywistości biologicznej, ale wykracza poza zdolność do prokreacji. Pełne „oblubieńcze” znaczenie ciała, wskazywane przez nasze zewnętrzne cechy płciowe, to moc do wyrażania miłości, do oddawania się drugiemu w pełni miłości. To jest prawdziwy *telos* lub cel istoty ludzkiej: stać się *wzajemnym darem*, obdarzać miłością i ją przyjmować. W naszym pierwotnym stanie ten dar z siebie jest całkowicie wolny, nie jest hamowany ani zniekształcony egoizmem czy dominacją. Z tego powodu mężczyzna i kobieta – u zarania dziejów – są w stanie stać nago przed sobą bez wstydu. Sygnalizuje to ich wewnętrzną wolność, ich wzajemną miłość, która jest wolna od zepsucia.

Zanim przejdziemy dalej od tej dyskusji na temat pierwotnej kondycji mężczyzny i kobiety (spoiler: sprawy szybko przybrały kiepski obrót), chcę dodać ostatnią uwagę na temat języka. Obie kosmologie Księgi Rodzaju obrazują konkretny związek między językiem a rzeczywistością. W pierwszym opisie Bóg używa języka do stworzenia kosmosu z *niczego*: kreśli porządek i istnienie z *nicości*. W drugim opisie człowiek używa języka do nazwania tego, co stworzył Bóg. Boże słowo stwarza rzeczywistość, ludzkie słowo określa rzeczywistość.

W paradyzie zwierząt akt nazywania dokonywany przez mężczyznę nie narzuca znaczenia, ale rozpoznaje znaczenie, które istnieje obiektywnie. Bóg stwarza zwierzę i przedstawia je człowiekowi, który rozpoznaje jego odrębną naturę i nadaje imię, które obwieszcza tę naturę. Ta dynamika jest najbardziej oczywista w nadaniu nazwy kobiecie. Mężczyzna rozpoznaje, że kobieta ma naturę taką samą jak on sam, ale jej sposób istnienia jest odrębny od jego własnego. Ona jest jednocześnie podobna i niepodobna do niego. On wybiera słowo, które odpowiada tej podwójnej rzeczywistości: *išša* („kobieta”), słowo, które zawiera *iš* („mężczyzna”), jednocześnie dodając coś nowego. Te terminy, mężczyzna i kobieta, po raz pierwszy pojawiają się w tekście podczas tego kulminacyjnego spotkania. Do tamtego momentu mężczyzna

określany był słowem *ādām*. A zatem jest to moment wzajemnego rozpoznania, mężczyzna jednocześnie nazywa kobietę i nadaje sobie nową nazwę, poprzez spotkanie z jej naturą jest w stanie prawdziwie zrozumieć swoją naturę. W tym opisie nazywanie jest przedstawione jako językowa odpowiedź na to, co jest nazywane. A zatem rzeczywistość istnieje zanim zostanie nazwana, a nasz język jest prawdziwy i pełen znaczenia wtedy, gdy odpowiada temu, co istnieje.

Rozumienie języka przedstawione w Księdze Rodzaju ostro kontrastuje z poglądem, który dominuje we współczesnych debatach na temat płci. Większość teorii genderowych utrzymuje, że to co bierzemy za „rzeczywistość” jest w istocie konstruktem językowym i społecznym. Używanie przez nas słów „kobieta” i „mężczyzna” stwarza – jak głosi owa teoria – iluzję, że płeć jest binarna. Omówię tę perspektywę bardziej szczegółowo w następnych rozdziałach. Na razie chcę jedynie zaznaczyć, że konstrukcjonistyczne podejście do języka jest zupełnym odwróceniem podejścia korespondencji przedstawionego w Księdze Rodzaju. W tej objawionej przez Boga historii pochodzenia, nasz język nie narzuca rzeczom znaczenia. Przeciwnie – znaczenie istnieje w sposób wrodzony w tym, co stwarza Bóg. Co więcej, to znaczenie jest dla nas zrozumiałe a język, ślad obrazu Boga w nas, umożliwia ludziom obwieszczenie tego wrodzonego znaczenia. Kosmologia Księgi Rodzaju przedstawia nam wyrazisty obraz rodzaju ludzkiego u jego początków. Jesteśmy częścią stworzonego porządku, harmonijną całością, która jest powołana do istnienia i w nim podtrzymywana przez kochającego Stwórcę. Jesteśmy jednością ciała i ducha – integralną częścią naszej tożsamości są nasze ciała, które łączą nas ze stworzonym porządkiem i służą jako pomost między naszym istnieniem a światem zewnętrznym, oraz jako sakramentalny znak ukrytej tajemnicy Boga. Zarówno mężczyzna, jak i kobieta są stworzeni na obraz Boga, a różnice płciowe są częścią tego, co dobre w stworzonym porządku i sygnalizują, że zostaliśmy stworzeni dla miłości wzajemnej. Otrzymaliśmy udział w Bożej mocy języka, żebyśmy tworzyli słowa, które objawiają prawdę o nas i naszym świecie.

6 Jan Paweł II, *Męczyznę i niewiastę*, s. 48.

Harmonia, porządek, komunia – to kluczowe cechy naszej kondycji sprzed upadku. Ale dotarliśmy do punktu zwrotnego w narracji, harmonijna relacja między mężczyzną a kobietą przejdzie zaraz radykalną transformację. Widać wyraźne pęknięcie między ludzką naturą w pierwotnej kondycji a ludzką naturą skażoną grzechem. Księga Rodzaju porusza oba wymiary naszego pochodzenia i tożsamości: kim zostaliśmy stworzeni i kim się niestety staliśmy.



WSPARCIE DARCYŃCÓW

Instytut Ordo Iuris jest fundacją i zakres naszej aktywności jest ściśle uzależniony od funduszy, które pozyskamy na działalność statutową. Ceniąc sobie niezależność, nie korzystamy ze środków publicznych i grantów, których pozyskanie mogłoby ją ograniczać. Naszą działalność prowadzimy tylko dzięki hojności naszych Darczyńców, zwłaszcza tych, którzy wspierają nas regularnie co miesiąc w ramach Kręgu Przyjaciół (więcej na: www.przyjaciele.ordoiuris.pl)

RAZEM MOŻEMY REALNIE WPŁYWAĆ NA RZECZYWISTOŚĆ!

DAROWIZNĘ MOŻNA PRZEKAZAĆ NA KONTO

32 1160 2202 0000 0002 4778 1296

Fundacja Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris
ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa
oraz za pomocą przelewów internetowych
Tpay i PayPal (szczegóły na stronie www.ordoiuris.pl)



ordoiuris.pl



[/ordoiuris](https://www.facebook.com/ordoiuris)



[/ordoiuris](https://www.youtube.com/ordoiuris)



[/ordoiuris](https://www.instagram.com/ordoiuris)



[@ordoiuris](https://twitter.com/ordoiuris)